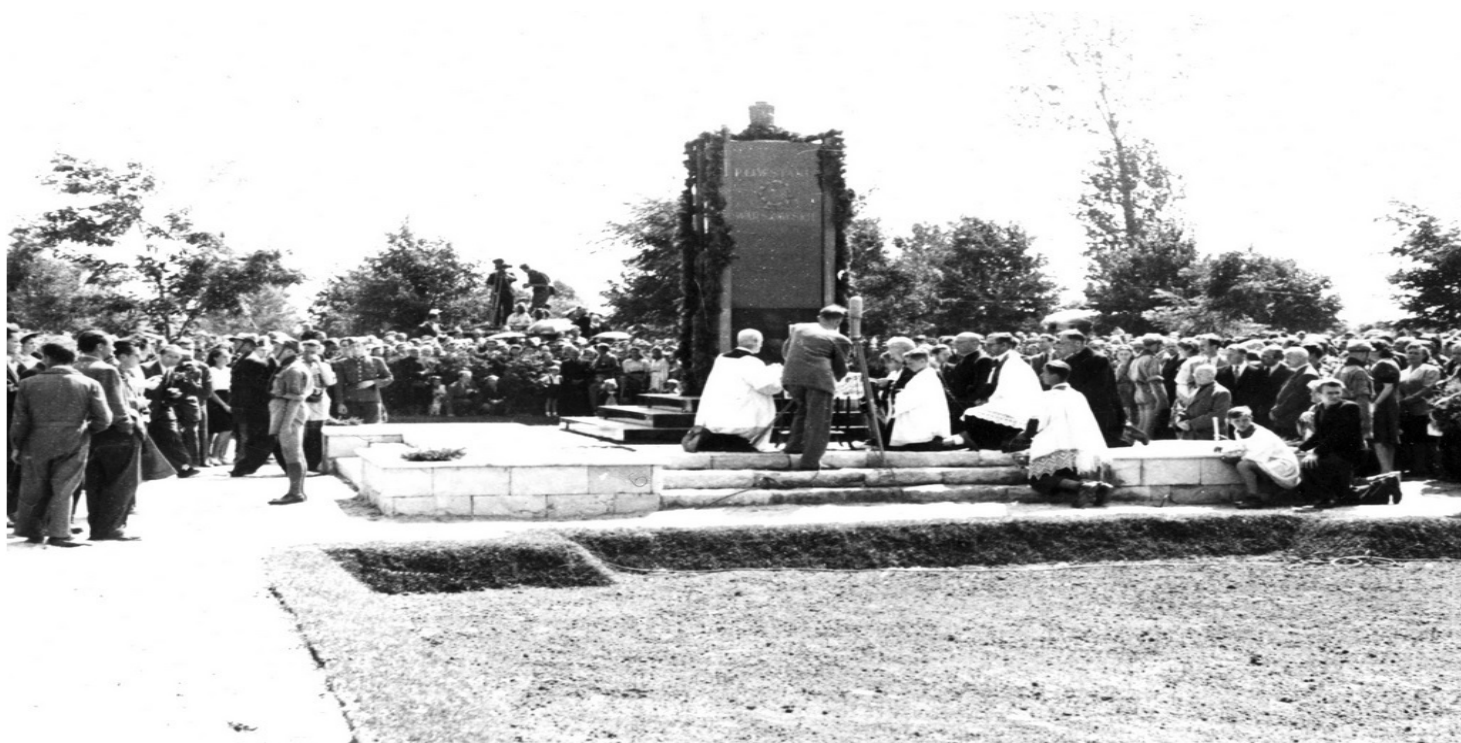


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/77894,Straznicy-pamieci-Legenda-Polskiego-Panstwa-Podziemnego-w-czasach-PRL.html>



Uroczystość poświęcenia pomnika pamięci żołnierzy Armii Krajowej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Strażnicy pamięci. Legenda Polskiego Państwa Podziemnego w czasach PRL

Autor: EDYTA KRĘŻOŁEK 20.01.2021

Rozwiązanie AK i ogłoszenie w lipcu 1945 r. „Testamentu Polski Walczącej” nie stanowiło o końcu epopei Polski Walczącej ani w sensie ideowym, ani nawet strukturalnym. Zwłaszcza na Kielecczyźnie.

Okolo 30 tysięcy żołnierzy i konspiratorów Polskiego Państwa Podziemnego wybrało w pierwszych kilku latach po rozwiązaniu AK czynną walkę o niepodległość. Inni udali się na „emigrację wewnętrzną”, pozostali – na pokaz bądź z przekonania – stali się stronnikami systemu.

Mimo wysiłków komunistów wspieranych przez wojska sowieckie Polskie Państwo Podziemne w jakimś sensie przetrwało. Pozostali ludzie, pozostały resztki struktur. Przetrwała także legenda, inspirująca następne pokolenia Polaków do przeciwstawiania się komunistycznemu totalitaryzmowi.

„Na spotkanie ludziom z AK”

Śmierć Stalina w marcu 1953 r. sprawiła, że w Polsce zaczęły się pojawiać pierwsze symptomy odwilży politycznej, a od jesieni roku 1954 r. proces destalinizacji był już w toku. Październik 1956 r. zapoczątkował proces przemian polityczno-społecznych (na czele ze zmianą I sekretarza KC PZPR) i definitywnie zamknął okres stalinowski w Polsce.

Mimo wysiłków komunistów wspieranych przez wojska sowieckie Polskie Państwo Podziemne w jakimś sensie przetrwało. Pozostali ludzie, pozostały resztki struktur. Przetrwała także legenda, inspirująca następne pokolenia Polaków do przeciwstawiania się komunistycznemu totalitaryzmowi.

Wszemocna dotychczas władza musiała zrezygnować – przynajmniej przejściowo – ze swojej onnipotencji. Dla Polaków zmieniło się wówczas bardzo wiele, więc nie bez powodu powszechnie mówiono wówczas o suwerenności, demokratyzacji, liberalizacji życia zarówno politycznego, jak i społecznego czy też o praworządności i sprawiedliwości.

Zmiany te odczuwali również żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego. Ogłoszona w kwietniu 1956 r. amnestia sprawiła, że na wolność zaczęli wychodzić więźniowie polityczni, a od opublikowanego w „Po prostu” (najbardziej opiniotwórczym tygodniku w kraju) tekstu pt. *Na spotkanie ludziom z AK*, do niedawna

określanym przecież mianem „zaplutyh kartów reakcji”, rozpoczął się proces odkłamywania historii.

Kielecka „kontrrewolucja”

Problematykę, która do tej pory nie miała możliwości gościć na łamach prasy, poruszały także gazety w województwie kieleckim. Już w pierwszym numerze miesięcznika „Ziemia Kielecka” (ukazał się w październiku 1956 r.) opublikowany został artykuł komendanta kieleckiego okręgu Batalionów Chłopskich, który przedstawił udział mieszkańców wsi w strukturach organizacji i przypomniał, że pod koniec wojny szeregi BCh w regionie liczyły 3500 osób.

W jednym z następnych numerów miesięcznika znalazło się także miejsce dla *Wyznań akowca*, autorstwa Zdzisława Imbora „Duha”, który z goryczą opisywał okres stalinizmu:

„Nie to jednak było najstraszniejsze, że badano mnie znanymi dziś szeroko metodami, że pozbawiono mnie wolności, że pozbawiono moją rodzinę opieki. Najgorsze zaczęło się później, kiedy tzw. stalinizm wciskał się coraz głębiej w życie społeczeństwa polskiego i szerzył moralne spustoszenie. (...) Akowiec – bandyta! Czynna walka z okupantem, codzienne narażanie życia – stanie z bronią u nogi! Miłość do kraju – szowinizm! Śmielsze wypowiedanie swojego zdania – reakcja! Krytyka systemu – wróg Polski Ludowej! Własne dziecko w szkole słyszało, że matka i ojciec to bandyci, a ich ofiarna praca – to zbrodnia. W tej atmosferze kłamstwa i przymusu dosłownie dusił się człowiek, ciężko było żyć”.

W tamtej sytuacji politycznej kombatanci, wówczas ludzie w sile wieku, mogli wznowić aktywność. Ze względu na jej skalę była ona w województwie kieleckim postrzegana przez władze jako działalność kontrrewolucyjna. Tymczasem byli AK-owcy zaczęli w sposób masowy zasilać szeregi Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, jedynej w kraju organizacji zrzeszającej weteranów, zdominowanej wcześniej przez byłych żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej. Akowcy burzyli w ten sposób mit o jedności frontu narodowego w walce z niemieckim okupantem, domagali się rehabilitacji nie tylko poszczególnych żołnierzy, ale także całej organizacji. Podnosili też kwestię rozliczenia zbrodni popełnionych w okresie stalinowskim na żołnierzach tej formacji.



**Uroczystość poświęcenia pomnika
pamięci żołnierzy Armii Krajowej
na Cmentarzu Wojskowym na
Powązkach. Fot. NAC**

Akowcy przejmują władzę

25 listopada 1956 r., podczas zebrania Zarządu Okręgu ZBoWiD w Kielcach, akowcy zdominowali całe spotkanie. Skrytykowali dotychczasową działalność zarówno związku jak i aparatu bezpieczeństwa. Zażądali zmian we władzach zarządu, wnioskując o powołanie w jego grono Mariana Sołtysiaka „Barabasza”.

Akowcy burzyli mit o jedności frontu narodowego w walce z niemieckim okupantem, domagali się rehabilitacji nie tylko poszczególnych żołnierzy, ale także całej organizacji. Podnosili też kwestię rozliczenia zbrodni popełnionych w okresie stalinowskim na żołnierzach tej formacji.

11 grudnia, na kolejnym posiedzeniu zarządu okręgu, praktycznie przejęli władzę w związku. Prezesem został Jan Sołta „Ośka”, jego zastępcą Sołtysiak, członkiem Zdzisław Imbor „Duh”, a przewodniczącym sądu koleżeńkiego Antoni Heda „Szary”, który niespełna miesiąc wcześniej opuścił mury więzienia we Wronkach.

Dawni dowódcy partyzanczy zaczęli ponownie organizować swoich byłych podkomendnych, a dzięki zdobyciu władzy w ZBoWiD zyskali możliwość upamiętniania działalności żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. To wtedy oficjalnie rozpoczęto organizowanie rocznicowych uroczystości, pojawiły się także inicjatywy

upamiętnia ważniejszych wydarzeń poprzez fundowane w kościołach tablice czy też pomniki.

Swoistą manifestacją powrotu akowców do oficjalnego życia stały się obchody Międzynarodowego Dnia Ruchu Oporu 14 kwietnia 1957 r. W całym kraju organizowano w tym dniu pochody. W Kielcach, przed zaplanowanym na godz. 10.30 pochodem, na placu przed kościołem św. Wojciecha, z inicjatywy żołnierzy AK odbyła się msza polowa, w której wzięło udział około 500 osób, przeważnie mężczyzn. Głoszący kazanie ksiądz powiedział:

„(...) dużo się przelało krwi w okresie okupacji byłych partyzantów – która to krew przelana w minionym okresie nie była doceniana, a raczej wykorzystywana przez jednostki dzielące społeczeństwo. Trzeba wprowadzić do szkół prawdziwą historię, gdyż w ciemnych dniach minionego dwunastolecia prawdziwość historii przypisywano komu innemu”.

Po mszy kombatanci przeszli na pl. Obrońców Stalingradu, gdzie po uformowaniu pochodu, ulicami miasta udali się na cmentarz. Tam, w miejscu straceń z okresu niemieckiej okupacji, złożyli wieńce.

Podobne uroczystości odbyły się również w miastach powiatowych województwa kieleckiego: w Skarżysku-Kamiennej (2500 uczestników), Radomiu (150), Pionkach (300), Starachowicach (1500), Ostrowcu Świętokrzyskim (200) i Włoszczowie (200).

Władza kontratakuje

Aktywizacja żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego wzbudziła niepokój władz wojewódzkich. O „groźbie kontrrewolucji” w Kieleckiem mówiono zresztą także w KC PZPR. Szczególnie niebezpieczne wydawały się komunistom przypadki obejmowania przez byłych akowców stanowisk we władzach terenowych. Tak działo się w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Kielcach, Miejskiej Radzie Narodowej w Szydłowcu, Powiatowej Radzie Narodowej w Jędrzejowie i kilku gminnych radach narodowych. Jak raportowała Służba Bezpieczeństwa, Tadeusz Misiowiec, były żołnierz AK, wybrany w grudniu 1956 r. na przewodniczącego MRN w Szydłowcu, miał stwierdzić, że powołano go, aby ograniczał działalność członków PZPR w życiu społecznym i politycznym i „rozprawiał się” ze stalinowcami.

Władze zdecydowały się przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, aby działalność kombatantów zablokować. Kiedy zatem na łamach „Słowa Ludu” pod koniec marca 1957 r. pojawiła się zapowiedź druku autentycznej kroniki oddziału Armii Krajowej „Wybraniec” – walczącego na Kielecczyźnie w latach 1943-1944 pod dowództwem „Barabasza” – reakcja władz partyjnych była zdecydowana. 6 kwietnia 1957 r., po przedyskutowaniu sprawy, egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach zakazała druku

zapowiedzianego tekstu, odwołała także redaktora naczelnego gazety i jego zastępcę uznając, że pozostają pod wpływem „środków reakcyjnych”. Jesienią 1957 r. postanowiono w sposób administracyjny rozwiązać powiatowe zarządy ZBoWiD w Szydłowcu, Zwoleniu i Koźniewicach jako opanowane przez „element wrogi”.

Nie do powstrzymania

Mimo wysiłków władz zapoczątkowanej po „odwilży” działalności byłych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego nie udało się już w żaden sposób zatrzymać. Była z powodzeniem kontynuowana do końca istnienia PRL. Wmurowywano kolejne tablice, stawiano pomniki, organizowano spotkania rocznicowe. To do akowskiej tradycji odnosiła się utworzona w połowie lat 60. XX wieku konspiracyjna organizacja niepodległościowa „Ruch”, której założycielem, obok dwudziestokilkuletnich Andrzeja i Benedykta Czumów, Emila Morgiewicza i Stefana Niesiołowskiego, był Marian Gołębiowski, żołnierz AK i WiN.

„Testament Polski Walczącej” stał się jednym z najważniejszych dokumentów programowych powstałego w latach 70. Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Do idei Polski Walczącej nawiązywały także grupy opozycyjne, powstające w latach 80., zwłaszcza w okresie stanu wojennego. Najstarszym internowanym w czasie stanu wojennego był zresztą Antoni Heda „Szary”.

COFNIJ SIĘ